Czwartek. Kraków, dnia 15go Lutego. 1866.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 4. Rok IV.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

LISTY POSŁA DO WYBORCÓW.

List drugi.

Lwów 10 Lutego 1866.

O reklamacyjach przeciw oszacowaniu kadastralnemu.

Pospieszam z wysłaniem do was tego drugiego listu, aby was doszedł jeszcze w swoim czasie, gdyż chcę wam pisać o reklamacyjach przeciw nowemu oszacowaniu kadastralnemu gruntów, które macie wnosić.

Żądacie bowiem od nas ze sejmu, abyśmy wam udzielili rady, jak sobie macie postąpić z temi reklamacyjami? Bardzo sprawiedliwie się tego od nas domagacie, gdyż po toście nas do sejmu wybrali, abyśmy obmyśleli to, co dla kraju jest najlepszego. Jakżeby więc sejm wasz mógł pominąć sprawę tak ważną dla kraju, jaką jest oszacowanie gruntów do wymiaru nowych podatków. Kraj nasz jest przyprowadzony do takiej biedy, iż wielkaby ciążyła odpowiedzialność na waszych posłach, gdyby przez niedbalstwo dopuścili na powiększenie przyszłych podatków z krzywdą waszą. To też posłowie wasi uważaja tę sprawę, jako jednę z najważniejszych, i gorliwie się nią zajęli.

I tak najpierw podał sejm prośbę do Najjaśniejszego Pana, aby czas do wnoszenia reklamacyj był przedłużony do sześciu miesięcy; bo juści, gdzieżby tam gospodarz na wsi nie uczony, w ośmiu niedzielach obeznał się ze wszystkimi protokółami, instrukcyjami, szacunkami, rozmaitymi pszepisami i rubrykami, co panowie komisarze przez ośm lat spisywali, a cóż dopiero mówić, żeby zdołał sam według tych przepisów reklamacyje ułożyć.

To też Wysoki Rząd przychylił się do tego słusznego żądania sejmu naszego, i czas do wnoszenia reklamacyj przedłużył, ale gdy ten czas się króci, miejcie gotowe wasze reklamacyje, podług wskazówki, jaką wam tu udzielę.

Pierwej jednak muszę wam jeszcze donieść, iż sejm wybrał zpośród siebie dziewięciu posłów, ze sprawami oszacowania gruntów najlepiej obeznanych, bo samych prawie gospodarzy gruntowych, i polecił im, ażeby wypracowali do Wysokiego Rządu przedstawienie, iż teraźniejsze oszacowanie gruntów jest niesprawiedliwe, i że wielkaby się krzywda

stała dla kraju, gdyby nowy podatek został podług tego szacunku obrachowany. Ciż sami wybrani posłowie, jako ludzie mądrzy a dobrze kraj znający, i szczerze go miłujący, mają zarazem przedstawić, jak ma być oszacowanie gruntów prowadzone, ażeby i kraj krzywdy nie miał i podatki były sprawiedliwe.

Zaprzeczyć nie można, iż dobra to rzecz, że Najjaśniejszy Pan nakazał oszacować grunta w każdej wsi osobno; chciał bowiem, aby podatek był sprawiedliwie wszystkim wymierzony, to jest, ażeby ten, co ma gorszy grunt, nie płacił za tego, co ma lepszy, lecz, żeby każdy według wartości rzeczywistej ze swego gruntu opłacał. Chodzi tylko o to, ażeby ludzie, którzy ten szacunek przeprowadzali, byli rzeczywiście z gospodarstwem krajowem obeznani, i żeby głównie przy swej czynności, sprawiedliwość mieli na celu. Tymczasem tak się nie stało. Wola Najjaśniejszego Cesarza została skrzywioną. Na szacunek gruntów naszych przysłali ludzi obcokrajowych, po większej części Czechów, nawet po polsku nie mówiących, i ci dopiero szacowali grunta nasze nie według ich rzeczywistej wartości, ani też podług naszych stosunków i potrzeb gospodarskich, lecz podług z góry ułożonych przepisów i formułek. To też całe oszacowanie wypadło źle i niesprawiedliwie, a więc było po próżnicy.

Lecz czas już, ażeby wam udzielić właściwej rady, jak macie robić te reklamacyje? Otóż pierwsza rada jest, abyście reklamacyi nie powierzali waszym pisarzom gromadzkim, którzy temu nie rozumieją, lecz tylko podejmują się, aby od was co wyłudzić, lecz raczej udajcie się do dworu do dziedzica i proście go, aby dla siebie i dla was wspólnie wyrobił reklamacyją. Nie obawiajcie się zaś żadnej podrywki, gdyż dziedzic mający najwięcej gruntu, najwięcej z niego opłacać musi. On więc największy ma w tem interes, aby podatek gruntowy był najmniejszy, a ciągnąc cały swój byt z tego samego kawałka ziemi co wy, najlepiej wie, jaki z niego ma dochód, a jako uczony w szkole, najlepiej temu poradzi.

Jeszcze dorzucę tylko kilka słów, tyczących się samych reklamacyj.

Nie wiem, czy wszyscy jasno pojmujecie przeciwko czemu właściwie należy reklamować. Otóż głównie należy reklamować przeciwko wymierzonemu czystemu dochodowi z każdej klasy gruntu, gdyż ten czysty dochód ma służyć za podstawę do obliczenia podatków.

Nie łudźcie się zaś tem, iż ten wyrachowany w waszych arkuszach dochód, wydaje się być dosyć niskim i często zgodnym z rzeczywistością. Zważcie bowiem, iż dochód czysty z gruntu powinien być obliczony podług ustaw cesarskich na podstawie cen z r. 1824, które były trzy razy mniejsze od cen obecnych. Ztąd wynika, że i wykazany czysty dochód w kadastrze powinien być trzy razy niższy od teraźniejszego. Dla tego więc, tam gdzie macie wykazany dochód z pierwszej klasy w sumie 8 reńskich, to znaczy tyle, jak żeby dochód ten wynosił 24 reńskie. Zważcie więc sami, czy to jest sprawiedliwie?

W reklamacyjach waszych nie trzymajcie się ściśle tej samej podstawy, którą komisarze kadastralni do swoich obliczeń przyjęli, i wam w swych instrukcyjach trzymać się polecili. A więc chcąc dojść do obliczenia rzeczywistego czystego dochodu z waszych gruntów, nie powinniście koniecznie rachować na ten sam sposób, jak to jest w rozdawanych wam arkuszach porachowane; gdy bowiem cały ten sposób jest mylny i do naszego gospodarstwa krajowego nie odpowiedni, przeto i wy trzymając się tych samych przepisów, nie doszlibyście do wykazania prawdziwego czystego dochodu.

Cóż więc ma służyć za podstawą w waszych reklamacyjach? Oto jedynie prawda. Nie wierzcie tym, którzy wam powiadają, że reklamacyja taka, która nie będzie zrobiona wedle przysłanej instrukcyi, i jeżeli nie będą zapełnione wszystkie rubryki we formularzu, nie będzie nic warta, bo jeżeli się

tylko na prawdzie oprze, to z prawdą przejdziecie świat cały; a więc prawda nie może się sprzeciwiać ustawom cesarskim. Każdy więc dziedzic i każda gromada przy reklamacyi niechaj obliczy czysty dochód według doświadczenia nabytego na własnem gospodarstwie. Gdzie zaś trudnoby wam było wyrachować, jaki macie czysty dochód z własnego gospodarstwa, tam weźcie za podstawę czynsze dzierżawne, jakie u was płacą dzierżawcy z morga pola I. klasy, a jakie z drugiej, i dopiero trzecia część tego zwyczajnego czynszu dzierżawnego będzie stanowić dochód kadastralny, gdyż, jakem wam już dowiódł, dochód kadastralny powinien stanowić tylko trzecią cześć rzeczywistego. Za wskazówkę do ocenienia czystego dochodu, może wam służyć także cena kupna, po jakiej u was grunta sprzedawane bywają, a mianowicie po jakiej cenie grunt I. klasy, a po jakiej IIej i IIIej. Mniej więcej 4ty procent od ceny kupna może być wzięty jako rzeczywisty dochód z tej klasy, a trzecia część tegoż jako dochód kadastralny. Przypuściwszy więc, że morgę gruntu Iej klasy sprzedają u was po 200 złr., to na dochód z morgi I. klasy liczyć można 8 złr., a do kadastru złr. 2 centów 60.

Myślę, że z tego mego wykładu dostatecznie pojęliście, tak co jest właściwie oszacowanie kadastralne? i jak się macie przy obecnych reklamacyjach zachować. Później nie omieszkam wam donieść, co Sejm w tej ważnej i każdego rolnika zblizka obchodzącej sprawie postanowi.

Co słychać w naszym sejmie w Galicyi.

Najprzód na posiedzeniu 27mem Sejmu, odczytano Marszałkowi od Namiestnictwa, względem przedłużenia czynności kadastralnych, takie pisanie:

„Jaśnie Oświecony Książe! Uchwała sejmowa z dnia 20go Grudnia r. z., tycząca się przedłużenia na sześć miesięcy, ośmiotygodniowego terminu, który c. k. Władze Skarbowe wyznaczyły dla Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, do wnoszenia reklamacyj gminnych i rekursów przeciw kadastralnemu szacowaniu gruntów, została przedłożoną Wysokiemu Ministerstwu Finansów. Zważywszy dokładnie wszystkie przytoczone tu okoliczności i względy, p. Minister Finansów reskryptem wyż przytoczonym przedłużył na 3 miesiące, ośmio-tygodniowy termin do reklamacyi, ustanowiony okólnikiem c. k. Dyrekcyi Krajowej Skarbu w Krakowie, i polecił tejże stósowne ogłoszenie tego postanowienia. C. k. Prezydyjum Namiestnictwa ma zaszczyt zawiadomić o tem Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka, odnośnie do szanownego pisma z d. 21go Grudnia r. z.“

A zatem jak widzicie, termin reklamacyj został o miesiąc jeden, to jest do 1. Marca przedłużony.

Potem znów do laski marszałkowskiej, został taki wniosek podany, aby dla małych miasteczek i wsi, dla biednej ludzkości, pomoc lekarska była bezpłatna, t. j. aby kraj, a nie pojedyncze wsie, opłacały lekarza i aptekę.

Dalej znowu był wniosek, iżby podać do Rządu tę uwagę, że w Galicyi wypada opłata od mięsa droższa, niż w innych krajach, chociaż w Galicyi dla tego ze lud biedny, mało kiedy je mięso; gdy przeciwnie w krajach innych, wszyscy jedzą mięso, a tam podatek od mięsa i tak jest mniejszy, niż u nas. I tak wyrachowano, że w Morawie przypada na rok, na jednę osobę podatku od mięsa 9 centów, w Tyrolu 9, w Czechach 8, w Szląsku 8, w Istryi 8, a zaś w Galicyi wypada na jednę osobę 12 centów, a choć tu są tacy ludzie, co można rzec śmiało, że przez cały rok, i za 12 centów mięsa nie zjedzą. Dla tego też posłowie wnosili, że zły jest podział tej opłaty w Galicyi, i ten interes podadzą do Ministeryjum.

Potem potwierdzili jeszcze jednego świeżo wybranego posła hrabiego Władysława Badyniego, wybranego z okręgu Jarosławia.

Dalej czytali prośbę miasta Wiśnicza spalonego, które uprasza o pożyczkę 50 tysięcy reńskich, na odbudowanie miasta. Była także skarga z gminy

Nowosiołki, powiatu podhajeckiego, na nauczyciela szkoły w tejże gminie, iż wyłącza zupełnie język polski ze szkoły, i że tenże nauczyciel przeciwnych religii używa wyrażeń przy dzieciach. Prosi więc gmina, aby Sejm wstawieniem się swojem zaradził złemu.

Gromada Osłupic zaniosła zażalenie na swego nauczyciela, co Sejm odesłał do Namiestnictwa, dla dochodzenia prawdy; bo jużci z jednej skargi prawda nie jest jeszcze wykazana; i jak wam ludziom wiadomo, bywa nie raz, że źli ludzie i najuczciwszego człeka oczernią; dla tego też urząd Namiestnictwa musi wglądnąć w to, co jest prawdą.

Dalej szły prośby nauczycielów z krakowskiego, o podwyższenie pensyi, i o wypłatę tejże z kas publicznych, a potem o pensyją dla wdów i sierot, po nauczycielach. Jużci słusznie nauczyciele domagają się większej płacy, bo też dotąd źle bardzo byli płaceni, a przecie oni pracują ciężko, ciężej niż pługiem i kosą; a do tego ich praca jest najpotrzebniejszą i najkorzystniejszą w kraju, bo oświeca dzieci wasze, a oświata sprowadza ludziom szczęście tu na ziemi, i szczęście tam w niebie. Dla tego ta prośba powinna być uwzględniona.

Następnie hr. Gołuchowski wniósł, względem żydów, aby tychże uprawnienie było jednakowe, i aby żydom wolno było zakupować sobie grunta, tak po wsiach, jak i w mieście, na równi z katolikami.

Wiemy, że ten wniosek, nie spodoba wam się zapewne, ale któż wie, czyby może z tego nie było lepiej w przyszłości? Bo rozważmy tak: żydzi ci, co teraz między nami mieszkają, nie mając równego z nami zajęcia, t. j. uprawy roli i rzemiosła, trudnią się po największej części lichwą, szpekulacyjami i szachrajstwem, przez co wszystek pieniądz jest w ich ręku, a u nas bieda, bo im w ich szpekulacyjach dotrzymać nie możemy. A gdyby żydzi powkładali pieniądze w role, i pracowali na niej, i razem z nami opłaty i ciężkości gospodarki ponosili, toby nie mieli pieniędzy na lichwy, i na szpekulacyje, które wszystko z rąk katolikom odbierają. Uważcie więc, czyby to może nie było lepiej? A możeby się potem żydy stały i prawdziwymi braćmi Polakami. Tak już jest we wszystkich krajach zachodnich postępowych, a jest lepiej, i żydzi nie szkodzą katolikom. Bo widzicie, jak taki stan, jaki jest u nas zostanie jeszcze przez 10 lat, to każde miasto przez to, że nie podoła szpekulacyjom żydowskiem, upadnie, i wszystkie nasze majątki, samą lichwą, przejdą w ręce żydowskie; nie lepiej więc, żeby żydów do gruntów i do wspólności, jedności, przypuścić, aby ich pieniądz rozchodził się w kraju, w ziemi, a przez to byt katolików, nie pogorszy się, ale poprawi.

I jeszcze był opracowany wniosek o propinacyjach, z któremi ma być inny, niż dotąd porządek zrobiony. Tak to ma być: że panom, gminom i miastom t. j. wszystkim właścicielom propinacyj mają być propinacyje spłacone, tak jak była spłacona pańszczyzna, a propinacyja będzie do Rządu należeć, albo też będzie wspólna całego kraju. Jeżeli przyjdzie do tej uchwały, i co będzie uradzone, to wam później doniesiemy.

Jeszcze wam to tu dodajemy, że petycyj, t. j. próśb, przyszło już do Sejmu więcej jak tysiąc rozmaitych. Jest tam wiele próśb o odpisanie podatków na ten rok, w okolicach głodem przyciśniętych. Ponieważ już raz wyszło od Rządu takie rozporządzenie, aby w głodnych okolicach podatki nie były tego roku pobierane, i urzęda wiedzą o tem, nie ma przeto potrzeby do Sejmu o tem pisać, ale odrazu do urzędu, to jak powiat da świadectwo że w tej a w tej okolicy jest głód, to już podatki nie będą od takich wsi pobierane na ten rok. Co dalej w Sejmie będą radzić, napiszemy wam później.

Co słychać na szerokim świecie.

Wiedeń. Tamtejsze gazety opisują ciągle, z jakim zapałem przyjmowali Węgrzy Najjaśniejszego Pana, na dniu 29tym Stycznia w Peszcie. Tłumy od ulic aż do kominów zalegające, kędy przejeżdżali Ce-

sarstwo; a wszędy kwiaty, dzwony i moździerze, dopełniały tego obrazu.

Przedmowę bardzo czułą miał do Najjaśniejszych Państwa burmistrz w Peszcie, dziękując Cesarstwu, że przybyli do Węgrów; na którą mowę Najjaśniejszy Pan odpowiedział te słowa:

„Odpowiadając życzeniom kraju, staję z Cesarzową pośród Was, aby się osobiście przekonała, o miłości i uniesieniu ludności, i o tem wiernem przywiązaniu, które wszędy napotkałem we Węgrzech. Bądźcie i nadal przekonani o naszej łasce."

Wieczór o godzinie 6tej był cały Peszt prześlicznie oświecony. Piszą: że na twarzy Cesarza i Cesarzowej, widać było radość i zadowolnienie. Cesarstwo mają zabawić w Węgrzech do 10. Lutego.

Donoszą dalej, jako Najjaśniejsi Państwo, zwiedzali na Węgrzech w Peszcie, szpitale i szkoły. Cesarz rozmawiał się w szpitalu z choremi, a Cesarzowa przyglądała się z upodobaniem robotom ręcznem w szkole żeńskiej. Wszędy Cesarstwo byli witani z okrzykami radości.

Przyjechali do Pesztu do Najjaśniejszych Państwa także dwaj Ministrowie, zapewne na jaką z Cesarzem naradę. Ważną rzecz doniosły gazety wiedeńskie, a to rozporządzenie uczciwego Ministra Sprawiedliwości, aby więźniowie po kryminałach siedzący, a którzy połowę kary odsiedzieli i w więzieniu dobrze, wzorowo się sprawowali, byli na jakiś czas do domów swoich puszczeni, jakby na próbę, czyli się poprawili, a gdy się poprawa szczera okaże, to im i kara będzie pewno darowana.

Rzym. Piszą ztamtąd, że przez to grubijańskie obejście się posła moskiewskiego z Ojcem św., stosónki Petersburga z Rzymem są nieprzyjazne, i zdaje się, że ten poseł moskiewski będzie musiał ze Rzymu wyjechać, bo Ojciec św., chociaż jest łagodny i dobry jak anioł, to przecie czuje się tem obejściem posła bardzo obrażony.

Dalej donoszą ze Rzymu, że na dniu 26. Stycznia, było odprawione w Rzymie nabożeństwo, za poległych w powstaniu Polaków, w kościele św. Agaty. Ceremonija ta, była bardzo wystawną i uroczystą. Trzynastu polskich kapłanów, stało wkoło katafalku; śpiewy nawet były polskie. Wielu było przytomnych cudzoziemców. Od dziewiątej godziny do południa, Msze ś. za poległych wychodziły nieustannie, u wszystkich ołtarzy kościoła św. Agaty. Potem ksiądz jeden obcy miał w obcym języku czułe kazanie, wynurzając współczucie dla cierpiącego narodu, i dla nieśmiertelnej sprawy. Potem znowu piszą, jako duchowni nasi polscy, co tam są wygnani z Polski, odznaczają się pobożnością, i wielkiemi cnotami, przez co sobie powszechny szacunek jednają.

Donoszą jeszcze z Rzymu, że tam wieści chodzą, jako Cesarz austryjacki, i cesarz francuzki, są na Moskala bardzo rozżaleni, za straszne gnębienie wiary katolickiej, i że jak tak dłużej będzie, to kto wie, czy mu wojny nie wydadzą.

Hiszpanija. Obiecaliśmy wam donieść, co się dalej w tej Hiszpanii, co to w niej rewolucyja wybuchła, dziać będzie; otóż donosimy, że tam już jest spokój, choć niewiedzieć na jak długi czas; gdyż ci co rewolucyją kierowali, z całą armiją swoją uciekli do sąsiedniego państwa do Portugalii, mając za słabe siły.

Królestwo Polskie.

List z Lubelskiego do „Gazety Narodowej" pisany, donosi o nowych gwałtach i krzywdach kościołowi naszemu i św. Religii przez Moskali popełnionych. I tak przed kilku dniami naczelnik hrubieszowski, wezwał do miasta Hrubieszowa, wszystkich księży unickich (t. j. tych, co są tacy ruscy księża, jak u nas w Galicyi, co należą pod Rzym, i są prawdziwymi katolikami). Otóż on do nich przemówił, żeby porzucili katolicką wiarę, a przeszli na syzmatycką, i żeby się na to popodpisywali. Oczywiście księża tego nie zrobili, i nie chcieli o tem ani słyszeć. A był tam między temi księżmi jeden młodziutki, któremu rząd moskiewski do

wyuczenia się w szkołach pomagał; tak ten pan naczelnik myślał, że ten aby zrobi to, co on chce, i przejdzie na syzmatycką wiarę, i na to się podpisze. Ale ten młody uczciwy kapłan, ani o tem słyszeć nie chciał. Wtedy naczelnik zaczął go grubijańskiemi wyrazami przezywać, mówiąc: „Ty sukinsyn!“ a gdy mu ksiądz coś na to odpowiedział, to naczelnik porwał go za włosy, i za rewerendę, i począł bić, a potem jego i wszystkich księży wyrzucił za drzwi. Tak się to tak, moskiewscy urzędnicy z katolickiemi księżmi obchodzą.

A tu znów od granicy polskiej, donoszą o takim wypadku, jako na Syberyi, zapadła się jedna kopalnia, w której dużo Polaków pracowało, i wszyscy żywcem zagrzebani zostali, tak, że ani jednego, nie można było uratować. Między tymi nieszczęśliwymi, o dwóch wiedzą, którzy byli: jeden obywatel Tłuchowski, a drugi jakiś ksiądz z gubernii płockiej.

Donoszą z Wilna, jako tam Moskale ciemiężą jeszcze ciągle, naszych biednych braci, wywożąc ich na Sybir do ciężkich robót. W tych dniach wywieźli czterech, jednego biedaka aże na 20 lat ciężkich robót. Oj, długo też jeszcze, Moskale pastwić się tak będą nad naszymi braćmi.

Rozmaite przytrafunki.

Piszą gazety, że w Czortkowskiem, do tego stopnia doszła bieda i głód, że ludzie, już nie pojedynczy złodzieje, schodzą się masami, i po nocach napadają na cudzą własność. Jakiż to okropny stan takich ludzi, iż z wielkiej nędzy, zapomnieli już, i o Boskiem przykazaniu: „nie kradnij!“ i „niepożądaj cudzej własności.“

Pobicie śmiertelne. Włościanin J. K. z Zaszkowa w powiecie Lwowskim, pobił na dniu 29. Grudnia, drugiego włościanina Andrucha Pieca tak, że tenże umarł w 24 godzinach.

Donoszą, iż właściciel Dobowca na Bukowinie pan Jakób Simonowicz, ofiarował włościanom tej włości na Nowy Rok dar sto korcy kukurudzy.

W Lubelskiem, w lasach należących do hrabiego Dzieduszyckiego w Tarnawce w powiecie hrubieszowskim, położonej, ścinając okrutnie wielką sosnę, znaleźli w niej żywego pająka niezmiernie dużego, który po zabiciu ważył jeszcze 8 łutów. Pajęczyna, w której on siedział, była tak gruba, iż można było nią konia spętać. Szczególnego tego robaka w naszych krajach, powieźli do Warszawy na szczególność.

Sprawa osądzona. W przeszłym Nrze „Nowin“ wspominaliśmy wam, o zabójstwie nieszczęsnem, co jedna baba, niejaka Ołena, zamordowała dziewkę Hankę, z zazdrości, że miała tego samego, co i ona kochanka. Otóż teraz stawała przed sądem we Lwowie, ta okrutna baba, i ze swoim kochankiem, co się zowie Michał Dubel. Okrutnie szkaradna zbrodnia wykryła się na to babsko, co już stara, bo przeszło 40 lat mająca, a bałamuciła młodych parobków. Tak i tego potrafiła tak obałamucić, że co kochał tę Hankę, i miał się z nią żenić, a nawet biedaczka była z nim wciąży, to ona baba stara, tak go oczarowała, żu nie tylko tamtę dziewuchę porzucił, a do tej starej baby przylgnął, ale go jeszcze podmówiła, że ją tę biedną swoją Hankę, z nią zamordował. Ale patrzcież ludzie kochani, jak to Bóg jest Wszechmocny, i że się nigdy zbrodnia nie zakryje, bo oto, kiedy po kilku tygodniach trupa Hanki znaleźli, któżby ta był wiedział, kto ją zamordował, gdyby nie cud oczywisty, że do jej szaty znaleźli przyczepiony guzik, od jego kamizeli, i po tym guziku doszli wszystkiego. Oh, jak jest wielki i sprawiedliwy Bóg! Niechaj żaden zbrodniarz nie myśli, że mu zbrodnia ujdzie bezkarnie. Sąd lwowski, skazał Michała na 15 lat, a niegodziwą Ołenę na 20 lat ciężkiego więzienia.

A tu znowu stoi w „Gazecie Narodowej“ podziękowanie gromady włościańskiej z Mielądzy, w obwodzie Czortkowskim, dla szacownej i uczciwej obywatelki, dziedziczki tej wsi pani Józefy z Żuranowskich Starzyńskiej, która dla gromady przewielkie czyni dobrodziejstwa, bo nie tylko że szkółę swoim kosztem postawiła, i płaci nauczyciela, ale jeszcze założyła kasę oszczędności dla gromady, dodając swoich 200 reńskich. I tak gromada ma już w kasie 400 reńskich, z których wypożycza, a spłaca dłużnik za każdy 1 reński, tygodniowo 2 centy, więc na rok spłaci reński i 4 centy procentu; i takim sposobem ani nie wie kiedy się długu pozbędzie. Widzicie, jakby to dobrze było, gdybyście sobie taką kasę oszczędności zaprowadzali po wsiach, a o czem my wam już w jednych „Nowinach“ wspominali. Zacznijcie jeno od jednego centa, a uzbiera się pomału. Tymczasem, niech tej tam dobrej pani, Pan Jezus stokrotnie nadgrodzi.

W Krakowie w p. m. stała się taka zbrodnia, że je-

dnę panią nazwiskiem Ujejska, co sobie sama w pokoju mieszkała, i tylko okrutnie złego psa miała, co jej pilnował, i 10-miesięczne dziecko; otóż pomimo tego złego psa, ktoś przyszedł w nocy, i tę panią zamordował. Kiedy policyja nadeszła, to pies leżał przy trupie, i niedopuścił nikomu wejść do izby; a gdy go z bronią w ręku odegnano gwałtem, to wyskoczył na dziecko, i zasłonił go sobą, broniąc go od ludzi. Jaki to pies wierne zwierze dla człowieka, żeby i człowiek nie zawsze był takiem.

Na dniu 7. Stycznia, wóz naładowany, na którym siedziało pięć osób, spadł z mostu na gościńcu w Międzyborzycach złamawszy poręcze, z wysokości półtora sążnia. W skutku tego Rozalija Krakauer siedząca na wozie zabitą została, Maryja Gustowna nazajutrz umarła, Marek Krakauer złamał nogę, Zofija Wisner ciężko była potłuczona, i ma złamany obojczyk, tylko woźnica Jan Malik wyszedł cało. Straszną odpowiedzialność przed Bogiem ma taki nierozważny furman; i choć obecnie wyszedł cało, to zawsze sumienie jego będzie dręczone, i może się kary Boskiej spodziewać, że przez lekomyślność, tyle ludzi zgubił.

Popełniono w tych czasach dwie strasznie grzeszne kradzieże, a to po kościołach; i tak w Złoczowie w nocy z dnia 12go na 13ty p. m. złodzieje włamali się przez okno do kościoła, i skradli wiele kosztownych rzeczy, między innemi kielich drogiemi kamieniami wysadzany.

A znowu w Zbyszycach w Sądeckim, także w Styczniu, złodzieje wyłamali drzwi do kościoła, i zrabowali puszkę, wysypawszy poganie jacyś Boga niebojący, komunikanty na ołtarz. Kradzież w tym kościele ztąd się stała, że gromada od lat kilku nie dawała warty przy kościele, o co tameczny proboszcz nawet do samego powiatu pokilkakroć się udawał.

W Wieliczce stał się taki wypadek, że przez nieostrożność zapalił się jeden szyb, to jest budynek, gdzie sól ciągną, i pomimo spiesznego ratunku, ogień dostał się i do innych skarbowych budynków, a nawet całe miasto było w niebezpieczeństwie; na szczęście, że dachy mokre od deszczu, przeszkodziły szerzeniu się ognia.

Bardzo ładny przykład wspólnego zaufania, i łączenia się, dała okolica w powiecie Niopołomskim, co tak było: Włościanie temeczni, po odebraniu aktów kadastralnych, udali się z ufnością do panów, po radę i pomoc. Panowie też radzi z tego zaufania, połączyli się w jedno z chłopami, chcąc tę sprawę kadastralną dla obu stron jak najkorzystniej wyprowadzić. Dla tego też gromady, czyli wybrani z gromad, zebrali się do dworu w Grodkowicach, gdzie panów było 10ciu a chłopów 70ciu, i dopiero dokumentną naradę nad tem przeprowadzili, zauważywszy, że komisyje kadastralne dotąd, źle tę rzecz przeprowadzały. W tym celu podali petycyją do Sejmu, o mylnem oszacowaniu gruntów, jako że tak w krótkim czasie, trudno coś fundamentalnie przeprowadzić. Kiedy to wszystko już między sobą uradzili, to uczciwy dziedzic Grodkowic, zaprosił do wspólnego stołu, i panów i włościanów. Piękny to był widok, jak gospodarz domu zarówno przyjmował i traktował swoich gości w surdutach jak i w siermięgach.

W gazecie „Przyjaciel Domowy,“ jest opowiadanie, o szczególnej przenikliwości, i o rozumie psa, co tak się rzecz ma: W Szkocyi miał jeden gospodarz psa do pilnowania drobiu, t. j. do strzeżenia go przed lisem, tchórzem, i innemi szkodę w drobiu przynoszącemi zwierzętami. Pies więc był już tak nauczony, że co wieczór wrażał łeb do kurnika, i rachował drób, czy nie brakuje jakiej sztuki. Jednego dnia, sprzedał był gospodarz wtedy jak psa nie było, trzy kury handlarzowi. Pies przychodzi wieczorem, i jak zwykle zaziera do kurnika, rachuje i widzi, że jest mniej drobiu. Cóż on poczciwy pies nie robi? oto leci jak strzała na wieś, dopędza handlarza drobiu, przewraca go na ziemię, odbiera kosz z kurami, i dumnie wraca do domu. Gospodarz widząc go z kurami przybyłego, dorozumiał się wszystkiego, i odtąd nie sprzedawał więcej drobiu, jak tylko w obecności swego psa. Patrzcież, co to za zmysł u zwierzęcia, i jak to z takiemi zwierzętami, po ludzku się trza obchodzić.

W Głuchowicach w powiecie Szczerzeckim w obwodzie Lwowskim, znaleziono 22. Stycznia, zwłoki zabitego wieśniaka, Tomasza Słubickiego, w rowie przy drodze leżące, z głową odciętą. Na twarzy, szyi i piersiach ogryzione było ciało, przez wrony, piersi rozćwiertowane, i wydarte wnętrzności. Sprawca tej zbrodni, dotąd niewiadomy.

A tu znowu donoszą gazety zagraniczne, iż w Syryi, (w kraju dawno przez żydów zamieszkałym), odkopali zapadnięty dom starożytny żydowski, po którego znakach poznać, że ten dom był jeszcze na 200 lat przed narodzeniem Pana Jezusa, a zatem już ma dwa tysiące lat. W domu tym znaleźli bardzo drogie pisma żydowskie, między innemi Psalmy króla Dawida, i księgi Mojżesza, prawodawcy żydowskiego, któremu Pan Bóg spuścił z nieba 10ro Przykazań Boskich. Jakim to ta cudem, tyle lat ten dom obstał się pod ziemią!

Pożary. Znowu o bardzo dużo ogniach donoszą. I tak:

W Batyczach w powiecie przemyskim, d. 18 spalił się dom włościański z budynkami gospodarczemi, 4 sztuk bydła rogatego, i 12 ulów. Ogień miał być podłożony.

W Birczy spalił się dom zajezdny.

W Wylewie w powiecie sieniawskim, spalił się dom, włościański, z budynkami gospodarskiemi.

W Cieklinie, w powiecie żmigrodzkim spaliły się 4 domy włościańskie, z budynkami gospodarskiemi, i zapasami zboża

W Krancbergu w powiecie łąckim, spalił się dom włościański, z budynkami gospodarskiemi.

Dnia 23go Stycznia wieczór, około godziny 8ej powstał ogień w Urzejowicach, w powiecie przeworskim i w jednej chwili objął ogień kilkanaście zagród włościańskich które do szczętu zgorzały. Ratunek był niepodobny, pomimo wszelkiego usiłowania ludu, który ratował starając się nawet błotem ogień gasić. Dalej pisze „Gazeta Narodowa" tak: Przy takich ciągłych nieszczęściach pożarów, wszelkie zapomogi i jałmużny nie wiele pomogą, dopóki nie będzie przymusowej asekuracyi od ognia.

Gazeta Narodowa donosi, że do graniczącej wsi w Galicyi z Polską, wpadło 12 moskiewskich żołnierzy i zrabowali rodzinę żydowską mieszkającą w tej wsi, pobiwszy i poraniwszy kilka osób. Potem znowu w drodze napastowali i chcieli obrabować jednę panią, co zrobiwszy uciekli za granicę. Piszą z nad granicy że tam teraz co chwila, boją się takich napadów od Moskali.

Straszny wypadek stał sie w Geryni pod Bolechowem na dniu 1 Lutego. Dzierżawca tej wsi Hoszowski chciał ciekącą baryłkę z naftą zalepić. Rozpalony lak wpadł przez dziórkę do nafty do środka; w oka mgnieniu wybuchła, baryłkę rozgruchotała, sufit wysadziła, i płomień przez strych na dach się dostał. Żona dzierżawcy będąca przy nadziei, troje dzieci, i służąca na węgiel zgorzały. Wiele domowników leży popalonych, tylko sam dzierżawca ze synem wyskoczyli przez okno i pozostali przy życiu. Dwór cały ze wszystkiemi zabudowaniami spalił się do szczętu.

Służba dworu cesarskiego. Gazety donoszą ile służby dworskiej pojechało z Najjaśniejszym Panem do Węgier. Spis ich następujący: 15 kamerdynerów, 7 odźwiernych, 3 strzelców, 30 oficerów, 2 gońców, 5 ordynansów, 2 zapowiadaczy nadwornych, 23 lokajów, 50 woźniców, 1 kucharz cesarski, 30 kucharzy i cukierników, 12 pomocników kuchennych, 22 nakrywaczy stołu, 1 pokojowa, 8 kamerdynerek, 1 fryzyjer, 1 czytelniczka, z gwardyi 8 oficerów, i 80 gwardzistów. Razem wszystkich 300 osób.

Z rozmajtych stron piszą nam, że się taka moc złodziei tego roku zkądś w Galicyi wzięła, że nikt w nocy niepewny swego mienia. Jesto wielkie nieszczęście moi ludzie kochani, i powinniście się, osobliwie wójtowie w swoich gromadach, o ile można starać temu zapobiegać, bo jak się Najjaśniejszy Pan i jego uczciwi Ministrowie dowiedzą, że tu jeszcze takie rabusiostwo panuje, to nam nie dadzą tych swobód, jakie mają być; i co nam też słoneczko zabłysło ku jakiemuś szczęściu, to zagaśnie, jak się lud tak niemoralnie będzie sprawował.

Nowsze wiadomości.

W sejmie węgierskim w Peszcie, rozpoczęto obrady nad adresem t. j. pismem obejmującym żądania i potrzeby narodu, który ma być Najjaśniejszemu Panu przedłożony.

W Anglii 6go Lutego nastapiło otwarcie parlamentu (sejmu) mową, którą sama królowa miała.

Mówią, że cesarzowa fancuzka przepędzi Święta Wielkanocne w Rzymie.

Generał Kruszewski skazany przez sądy wojskowe za udział w powstaniu polskiem r. 1863 na więzienie i wydalenie z kraju, otrzymał teraz w drodze łaski pozwolenie wolnego powrotu.

W Nowym Sączu w drukarni Pisza, wyszła książeczka „o kadastrze," napisana przez p. Stadnickiego. Pisemko to jasno ułożone, służyć może gospodarzom za wskazówkę, i opatrzone jest wzorem wykazu, obejmującego zeznania każdego posiadacza ziemi, o czynnościach gospodarczych w ciągu roku 1865.

☞ *Nie otrzymując skutku odezw naszych, powtarzamy znów prośbę o nadesłanie tak zaległej, jak i bieżącej prenumeraty.*

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Roman Kieres.

Nakładem Redakcyi. Współpracowniczka *L. Leśniowska.* W Drukarni *Józefa Bensdorffa.*